

Tęsknię za Tobą, tancerko!

AUTOR: ALICJA MÜLLER

W *Separated Life* zaglądamy do mieszkań, w których – w sypialniach, na balkonach czy na klatkach schodowych – do rytmu muzyki Cezarego Kurowskiego rozgrywają się baletowe, mniej lub bardziej spektakularne, mikroperformanse.

■ W jednym z odcinków animowanego sitcomu *Głowa rodziny* (ang. *Family Guy*) tytułowy bohater – spasiony i rubaszny pracownik amerykańskiej fabryki zabawek – zaprasza żonę do triumfalnego, afirmatywnego tańca życia i miłości. Peter unosi dłonie i wprawia swoje krągłe biodra w ruch tyleż wyzwolony, co groteskowy. W gorączkowym rozedrganiu cofa się w kierunku ściany, by w końcu spektakularnie zderzyć się z mocarnym kredensem i upaść pod ciężarem roztrzaskanego drewna.

Ta trwająca zaledwie kilkanaście sekund scena – kuriozalny zapis domowej katastrofy – mogłaby stać się tragikomiczną alegorią roku 2020, który, niczym złośliwy chochlik, psuje, albo raczej wirusuje społeczne choreografie, rozkładając na łopatki już nie tylko niesfornych tancerzy, ale i cały świat. Przypomniałam sobie o niej, oglądając na YouTube baletowy spektakl *Separated Life* z Teatru Wielkiego w Łodzi, którego premiera wpisała się w internetowe celebracje Międzynarodowego Dnia Tańca – 29 kwietnia. Oto trzydzieścioro sześcioro tancerek i tancerzy otwiera przed nami swoje domy i samotnie albo w duetach ucieleśnia w ruchu opowieść o tęsknocie – za sceną i za drugim człowiekiem. Tańczą tak, jak żyją – na archipelagach, które, chociaż oddzielone od siebie głębinami „nowej normalności”, pozostają w sieci hybrydycznych współzależności, wyraźnie zarysowanych przez choreografa Grzegorza Brożka.

Rozbity zespół kreuje fantomową, ale zarazem zaskakująco sensualną przestrzeń wir-

tualnego współbycia. Patchworkowa struktura spektaklu po kilku scenach ujawnia swoją wewnętrzną logikę, której zasady można by porównać do zabawy w głuchy telefon z udziwnieniem. Tancerki i tancerze przekazują sobie ruch, który wędruje z kadru do kadru, z mieszkania do mieszkania. Powtórzenie jest jednak tylko częściowe – kolejne osoby wyłapują ostatnie gesty swoich poprzedników/poprzedniczek i od nich rozpoczynają własne choreografie, traktując przechwycony ruch jako inspirację z jednej oraz wezwanie do odpowiedzi z drugiej strony. Montaż przejść między kolejnymi przestrzeniami subtelnie podkreśla swoistą „przechodniość” ruchu. Jego dramaturgia rozkręca się na podobieństwo kuli śniegowej, obrastającej w kolejne warstwy znaczeń, symboli oraz kontekstów. Kiedy kończy się jedna sekwencja, w jej tle, ledwo dostrzegalnie, majaczy już kolejna.

Zmiany rozgrywają się w ułamkach sekund. Powstaje płynna, wyrazista narracja, w której na plan pierwszy wysuwa się manifestowana na różne sposoby (i różnorodnie też zagłuszana) potrzeba bliskości. Jeśli chcieć zestawzić zaproponowaną przez Teatr Wielki w Łodzi strategię dramaturgiczną z formami stricte teatralnymi, trzeba by chyba wskazać na jej, mimo wszystko dość nieoczywiste, pokrewieństwo z improwizacją kontaktową. Kamera, rejestrując momenty, w których ruch jednej osoby/pary wygasa, a drugiej się rozpoczyna, zostaje pośredniczką w procesie przekazywania impulsów z ciała na inne ciało. To,

co wirtualne, niejako materializuje się – znajduje bowiem swoje odzwierciedlenie w działaniu osoby po drugiej stronie ekranu. Tak jak dotyk w scenicznej improwizacji wpływa na cielesną rzeczywistość Drugiego, tak tutaj to wzrok zostaje ucieleśniony – patrzenie przekłada się na stwarzanie siebie w tańcu.

Tancerki i tancerze, nie mogąc się dotknąć, „przytulają” znalezione w innych minichoreografiach gesty, pozy czy grymasy i wcielają je w siebie, dając im nowe życie z jednej oraz odczarowując własną osobność z drugiej strony. *Separated Life* jest zarazem poruszającą opowieścią o izolacji i przepięknie odtańczoną, polifoniczną apoteozą nadziei. Teatr Wielki decyduje się na historię niezwykle prostą i tak też ją prowadzi – białe-czarne kolaż zmieniających się i wpływających z siebie nawzajem obrazów w ostatniej scenie zalewa feeria kolorów. Krąg życia nie zostaje przerwany.

W krótkim opisie wirtualnego spektaklu Brożka czytamy, że przedstawia on sytuację tancerek i tancerzy w czasie narodowej samoizolacji i opowiada o ich tęsknocie „za światłami sceny”, jawiącej się tutaj jako – teraz ze wszech miar utopijne – miejsce, w którym spełniają się marzenia. Najbardziej dotkliwe w tym kontekście wydają się obrazy otwierające to wyjątkowe widowisko. Na ekranie widzimy skulone ciała artystek i artystów, które powtarzają ruch tyleż desperackiego, co rozpaczliwego kołysania się. Przypominają osierocone i strauatyzowane dzieci, które –



Separated Life, choreogr. Grzegorz Brożek, Teatr Wielki w Łodzi (2020)

fot. Teatr Wielki w Łodzi

tak jak martwe mrówki z wiersza Herberta – widzą już tylko „czarne słońce o złamanych promieniach”. Te sceny przeplatają nie mniej dramatyczne sekwencje, w których tancerki i tancerze próbują opanować rozdygotane dłonie, wykonujące dramatyczne choreografie na dziesięć kompulsywnie trzęsących się palców.

Wprowadziwszy publiczność w trzydzieści sześć światów wyobrażonych jako ucieleśnione dystopie, zespół Teatru Wielkiego przestacza rozpacz w taniec, który bywa zarówno piekielnie smutny, jak i radosny, niemalże euforyczny. Zaglądamy do kolejnych mieszkań, w których – w sypialniach, na balkonach czy na klatkach schodowych – do rytmu muzyki Cezarego Kurowskiego rozgrywają się baletowe, mniej lub bardziej spektakularne, mikroperformanse. Balet zostaje w pewnym sensie sprowadzony na ziemię; wchłania w siebie codzienność, wyrażoną też w strojach tańczących (w ich luźnych dresach, fikuśnych bokserkach czy fantazyjnych skarpetach) oraz w domowej „scenografii” (kaloryfer zamiast drążka, fotel zamiast partnera itd.).

Tancerki i tancerze, zdecydowanie bardziej radykalnie niż w przestrzeni tradycyjnej sceny, odsłaniają przed publicznością swoją intymność, a tym samym – przenoszą odbiór w inne rejestry. Baletową fikcję i nadrealność zastępuje bowiem perspektywa autobiograficzna. Widz jest tutaj zarazem gościem i podglądaczem, który obserwuje nie tylko taniec, ale także warunki, w jakich on powstaje i towarzyszące mu symbole. Czy krzyż na ścianie oznacza, że ta tancerka jest osobą wierzącą?

Oni tańczą razem, bo są kochankami czy współlokatorami? Ruch, który nie zostaje podporządkowany zasadom fabularyzowanego widowiska, odzyskuje autonomię i staje się przede wszystkim formą przeżywania i osławiania tak trudnej do przyjęcia rzeczywistości. Jednocześnie łączy się jednak z pozacielesnym światem, z którym i wobec którego jest interpretowany.

W rozpisanej na trzydzieści sześć ciał choreografii zaciera się podział na solistki i solistów oraz *corps de ballet*. Mamy zatem do czynienia z układem bardziej, by tak rzec, demokratycznym niż w klasycznym baletowym widowisku, zwykle wyraźnie zhierarchizowanym. Spektakl *Separated Life* został pomyślany tak, by każdy mógł zatańczyć we własnym imieniu i przyciągnąć całkowitą uwagę publiczności, co w monumentalnej, zbiorowej choreografii wykonywanej na tradycyjnej scenie nie mogłoby się udać. W kwarantannie każdy jest primabaleriną. Niemniej – wszystkie solo i duety mają swoją cenę. Poszczególne osoby w ruchu ucieleśniają, mniej lub bardziej zmodyfikowane, klasyczne figury, których założona widowiskowość nie tylko kontrastuje ze zwyczajnością scen życia codziennego, ale także wydaje się przez nie tłamszona. Ograniczone ścianami i domowymi sprzętami przestrzenie blokują taniec, który powstaje w procesie niekończących się negocjacji między łaknącym swobody ciałem a nieożywioną materią jako wyjątkowo wymagającą partnerką. Chociaż efekt tych konfrontacji zdumiewa, chciałoby się wy-

burzyć ściany i przywrócić tancerkom oraz tancerzom wolność.

W epilogu wirtualnego spektaklu Brożka oglądamy serię niefortunnych zdarzeń, taneczne *Śmiechu warte*. Performerki i performerzy myślą kroki, psują podnoszenia, naciągają barki, żartują. Kamera robi zbliżenie na bożonarodzeniową choinkę w domu jednej z tancerek. Twórczynie i twórcy, dołączając do właściwej opowieści tę figlarną dokrętkę, z jednej strony łamią przykazanie baletowej doskonałości, z drugiej – ujawniają nieoczywisty potencjał porażki jako sposobu na rozładowanie napięcia.

W orędziu na tegoroczny Międzynarodowy Dzień Tańca Gregory Vuyan Maqomy, choreograf i pedagog z Republiki Południowej Afryki, pisze o potrzebie wspólnotowości, którą można zaspokoić we wspólnym ruchu: „Gdy tańczymy, a nasze ciała kłębią się i splatają w przestrzeni, stajemy się siłą jednoczącą serca, dotykającą dusz i przynoszącą uzdrowienie”. W pandemicznej rzeczywistości to zdanie wybrzmiewa dość okrutnie – przecież jeszcze długo nie zatańczymy razem. Spektakle takie jak *Separated Life* przypominają jednak o tym, że tańcem można z jednej strony zaczarować samotność, z drugiej – mimo za pośredniczenia w wirtualnym – zaangażować patrzących, dotknąć ich i poruszyć. ■

Teatr Wielki w Łodzi
Separated Life
 choreografia Grzegorz Brożek
 premiera na YouTube 29 kwietnia 2020